

RAFAŁ SZCZUROWSKI

DOCZESNE DUCHOWNYCH RADY PRZED PIORUNAMI UBEZPIECZAJĄCE

Ustawiczne zagrożenie ze strony żywiołów rodziło w przeszłości (bardziej niż obecnie) potrzebę poczucia bezpieczeństwa. Jego brak, wynikający z niewystarczalności środków ludzkich, zwiększał zapotrzebowanie na pomoc nadprzyrodzoną. Kościół, wychodząc naprzeciw tym oczekiwaniom, dawał wiernym szeroką gamę obrzędów ubezpieczających ludzkie mienie i zdrowie. Równocześnie hierarchia nie zaniedbywała starań o odpowiednie ukierunkowanie i kontrolę stosowanych poświęceń, zaklęć i egzorcyzmów. Np. „zaklęcia przeciw burzom” stosowane w XVI w. w około 15. francuskich diecezjach, jak podaje Jean Delumeau, funkcjonowały w większości rytuałów w XVII i XVIII w.¹ Uporczywe zaś dążenie do zabezpieczenia się przed niebieskim żywiołem sprawiło, że o starych sposobach na burzę nie zapomniano i w XIX w.

W 1885 r. w krakowskim „Czasie” ukazał się artykuł pt. *Czy można deszcz sprowadzić?* Jego autor, krakowski astronom Daniel Wierzbicki², na postawione w tytule pytanie odpowiadał: *są siły przyrody,*

¹ J. D e l u m e a u, *Skrzydła anioła. Poczucie bezpieczeństwa w duchowości człowieka Zachodu w dawnych czasach*, Warszawa 1998 s. 69–72.

² Daniel Wierzbicki był adiunktem Michała Karlińskiego, kierownika Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Za kierownictwa Karlińskiego w działalności naukowej obserwatorium dominowała tematyka meteorologiczna i klimatologiczna, zob. *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Matematyki i Fizyki*, red. B. S z a f i r s k i, Kraków 2000 s. 129, 134.

które osłabić, lub któremi kierować nie w ludzkim już ręku³. Podstawą do sformułowania takiego twierdzenia stały się najnowsze badania w dziedzinie meteorologii, z którymi Wierzbicki zapoznawał czytelników galicyjskiego dziennika. Wynikało z nich, że łatwiej zjawisko opadu atmosferycznego opisać, podać mechanizmy jego powstawania, niż nad nim zapanować. Dla kontrastu, krakowski uczoney przypominał stare metody mające ujarzmić burze. Wśród nich wskazywał na nadal stosowaną, pomimo zakazów wydawanych przez władze państwowe i kościelne, praktykę dzwonienia w dzwony kościelne⁴. Zdaniem Wierzbickiego popularność antyburzowego dzwonienia wypływała z błędnego, ale głęboko zakorzonego w świadomości społecznej przekonania o wywoływaniu przez głos dzwonu fal rozpędzających chmury. Przekonania wzmacnianego dodatkowo przez motywację religijną – wezwanie Boga, aby zniszczył potęgę powietrzne oraz psychologiczną – zagłuszenie strachu przed wyładowaniami atmosferycznymi i nawoływanie do czujności, dlatego trudnego do przezwyciężenia⁵.

Powodów do odrzucenia dawnej i wypróbowanej metody bicia w dzwony dla odpędzenia burzy nie dostrzegali ks. Wincenty Smoczyński, doktor prawa kościelnego, proboszcz w podkrakowskiej wsi Tenczynek, przewodnik pielgrzymek do Rzymu, który zareagował na tekst zamieszczony w „Czasie”. Żałował, że nikt z duchownych krakowskich, a zwłaszcza profesorów, nie podjął polemiki z Wierzbickim, a tem samem nie stanął w obronie powagi Kościoła katolickiego⁶. Stąd pleban tenczyński poczuł się zobligowany do zabrania głosu i dania wyjaśnień, co do praktyki antyburzowego dzwonienia. Smoczyński, broniąc tego kościelnego sposobu na burzę, w pierwszym rzędzie sięgnął po argumenty podawane przez naukowców. Za fran-

³ D. W i e r z b i c k i, *Czy można deszcz sprowadzić?*, „Czas” R. 38:1885 nr 97 s. 1.

⁴ Wierzbicki, oprócz dzwonienia, wymienił pomysł włoskiego fizyka A. Volty, który zalecał w czasie burzy rozpalanie ognisk, ponieważ uważał, że dym działał rozkładowo na materię elektryczną chmury. Innym sposobem było strzelanie z dział w powietrze, aby wywołać *ruch jego falisty, który chmury gromadzące się wzruszyć i rozproszyć może*, tamże, nr 96 s. 2.

⁵ Tamże, nr 96 s. 2; nr 97 s. 1.

⁶ W. S m o c z y ń s k i, *Wspomnienia o polskiej pielgrzymce do Rzymu w roku 1888 na jubileusz J. Ś. Leona XIII papieża*, Kraków 1889 s. 214–219.

cuskim fizykiem Klaudiuszem Pouillet⁷ wskazywał na zawartą w wyładowaniach atmosferycznych celowość: *Nigdy piorun nie pada, aby nie wiedział gdzie dąży*. Natomiast z pracy lekarza wojskowego Jana Boudin⁸ pt. *Essai de géographie médicale* wydobył dziwaczne przykłady, jak chociażby ten o piorunach uśmiercających członków pewnych chińskich rodów, gdy ci popełnią przestępstwo. Powoływał się także na wiedzę Etrusków, Żydów i Rzymian, dającą im władzę nad gromami, aby swoje rozważania zakończył pytaniem: *Wobec tego wszyskiego, czyż można Kościół katolicki oskarżać o zabobon, o lekkomyślne narażanie ludzi [dzwonników – przyp. R.S.] na śmierć, gdy poleca, aby przed burzą „nimbis procellisve imminentibus”, dzwoniło dla odpędzenia burzy (sakramentalia) i dla pobudzenia wiernych do modlitwy?*⁹ Oczywiście dla ks. Smoczyńskiego nie mogło być mowy o zabobonie, czy lekkomyślności. Praktyka – jak sądził – zalecana przez Kościół była przecież przypomnieniem o Boskiej wszechmocy i sposobem na umocnienie wiary. Dlatego też negowanie dawnego zwyczaju oznaczało sprzeciw wobec dziedzictwa Kościoła. W wyniku tej prostej zależności, autor artykułu zamieszczonego w „Czasie” określony został jako ten, który naruszył powagę Kościoła.

W okresie kiedy ideę Kościoła obłączonej twierdzy rozwijano z wielkim zapałem, powyższa ocena nie była czymś unikatowym. Potwierdzała jedynie funkcjonowanie pewnego wzorca zachowań. Zgodnie z nim do powinności prawowiernych katolików należało wskazywanie częstokroć domniemanego wroga. W ten sposób po drugiej stronie muru twierdzy, na zewnątrz, znalazła się nowoczesność z jej aspiracjami i propozycjami, której integryści katolicycy przeciwstawili Kościół jako gwaranta niezmienności. Niezmienności pojmowanej bardzo szeroko, wykluczającej możliwość rozwoju warstwy historycznej Kościoła. Tego zaś typu rozumowanie nie pobudzało do refleksji nad pierwszymi kontaktami późniejszych przeciwników. W ferworze walki zapomniano o wielce obiecujących wzajemnych kontaktach.

⁷ Zob. L. S., *Pouillet Claude Servais Mathias*, w: *La Grande Encyclopédie*, t. 27 s. 489.

⁸ Zob. L. Hn., *Boudin Jean*, jw., t. 7 s. 613.

⁹ W. S m o c z y ń s k i, *Wspomnienia o polskiej pielgrzymce*, s. 218.

W dobie Oświecenia wiara w siłę rozumu czyniła krzewicieli idei racjonalizmu otwartymi na nowe wyzwania. Pobudzała ich odkrywczą pasję. Wzmagala starania o ujarzmienie lęku przed nieznanym. Ze strony katolickich elit intelektualnych uwidoczniło się zainteresowanie nowymi osiągnięciami naukowymi oraz dowartościowano potrzebę poznawania natury świata dla dobra człowieka. Początkowo Kościół obficie czerpał z nowożytnej nauki. Jednak od połowy XVIII w. ich drogi zaczynają się rozchodzić. Nauka ograniczona do rozpatrywania przyczyn natury, nie była w stanie wyciągać wniosków w zakresie przyczyn pierwszych, sięgać do źródeł bytu. Stawała się więc zbyt zbyteczna dla dotychczasowego sprzymierzeńca, a z czasem i niebezpieczna¹⁰. Zanim jednak doszło do wojny między pragnącym dominować Kościołem, a zbuntowaną nauką¹¹, rozwijające się Oświecenie wypracowało jednolity standard wykształconego człowieka. Wytworzyła się wspólnota wykształcenia i kultury, ale też do pewnych granic wspólnota poglądów, zabarwionych krytycyzmem, lecz równocześnie optymistycznym racjonalizmem, utylityzmem i racjonalizmem¹². Należeli do niej również duchowni, którzy zafascynowani najnowszymi osiągnięciami naukowymi starali się je zgłębiać i popularyzować. W ich przeświadczeniu nowożytna wiedza stanowiła przede wszystkim szansę dla rozwoju człowieka.

W tym kontekście zrozumiała staje się argumentacja, jaką posłużył się biskup płocki Michał Jerzy Poniatowski w rozporządzeniu zakazującym dzwonienia *na chmury*. Była ona dwójakiego rodzaju – naukowa i religijna. W pierwszej kolejności biskup powołał się na doświadczenia fizyczne, dowodzące iż każde metale, a tem bardziej, które gwałtem poruszone bywają najłatwiej piorunową ściągają materię¹³. Na tej podstawie nakazywał księżom swojej diecezji, aby: wszelkie w tej mierze naganne uporne złożywszy uprzedzenia, ludowi przy

¹⁰ G. M i n o i s, *Kościół i nauka. Dzieje pewnego nieporozumienia. Od Galileusza do Jana Pawła II*, Warszawa 1996 s. 161–166.

¹¹ *Tamże*, s. 166.

¹² E. R o s t w o r o w s k i, *Europa Oświeconych*, w: *Dziesięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu*, red. J. Ż a r n o w s k i, Warszawa 1983 s. 144–145.

¹³ M. J. P o n i a t o w s k i, *Przestroga o nie dzwonieniu na chmury*, w: *Rozporządzenia i pisma pasterskie J. O. Księcia Jmci Michała Jerzego Poniatowskiego biskupa płockiego do diecezji płockiej*, wyd. W. W a r g o w s k i, t. 4, Warszawa 1785 s. 183.

zręcznych do tego okazjach przedkładać i nauczać, iż wstrzymanie się od takiego dzwonienia nie czyni się bynajmniej z żadnego do nowości przywiązania, albo też (uchowaj Boże) jakowej pogardy nabożeństwa, z których dawniej pomocnych spodziewano się skutków. Ale też się to tylko dzieje z powodu powziętych niewątpliwych informacji i odkrycia szkodliwych stąd dla ludzi i ich majątku przyczyn¹⁴. Nie szło zatem o zaniechanie pokornych modlitw zanoszonych do Boga w czasie nawalnych. Biskup Poniatowski zalecał jedynie zrobienie użytku ze zdobyczy ludzkiego umysłu. Zgodnie z tym zamysłem, podległe mu duchowieństwo powinno nie tylko zwrócić uwagę na odpowiednie ukształtowanie pobożności wiernych¹⁵, lecz także zadbać o ich pomysłowość doczesną. *Wszakże też do pasterzów należy* – przekonywał ordynariusz płocki – *nie tylko w duchownych, ale i w cywilnych i doczesnych potrzebach owieczki swe oświecać i im dobrą przynajmniej radą, gdy innej nie ma sposobności dopomagać*¹⁶. Pomocą w tym dziele, w zakresie ochrony przed piorunami, miała służyć zalecana w rozporządzeniu broszura autorstwa ks. Józefa Hermana Osińskiego, zawierająca szczegółowy opis działania piorunochronu. Urządzenia zwanego także przewodnikiem, konduktorem, bądź odgromnikiem, wynalezione w 1752 r. przez Beniamina Franklina, które zwielokrotniało bezpieczeństwo zdrowia i mienia ludzi. Odkładając na bok dociekania na ile to biskupie zalecenie zostało podjęte przez duszpasterzy, czy wyłożyli 1 złp na zakup broszury i czy zachęcali lud do zakładania piorunochronów, warto skupić uwagę na teoretycznej warstwie podjętego zagadnienia. Ponieważ jak wiele pożytecznych idei doby Oświecenia, tak i to zagadnienie, dotyczące ludzkiej egzystencji, a więc praktyczne, pozostawało właściwą i potrzebną teorią, lecz trudną z różnych przyczyn w powszechnej realizacji.

¹⁴ *Tamże*, s. 185.

¹⁵ Biskup Poniatowski zobowiązywał kapłanów płockich do wycuczenia parafian modlitw o *oddalenie szkód piorunowych*. Ich odmawianie miało umocnić prośbących w cnocie pokory przed potęgą Wszechmocnego, *tamże*, s. 185. Odrzucona została w ten sposób możliwość instrumentalnego potraktowania sfery religijnej, co potwierdził Poniatowski w innych rozporządzeniach, np. zakazując noszenia Najświętszego Sakramentu do pożarów, zob. M. G r z y b o w s k i, *Kościelna działalność Michała Jerzego Poniatowskiego biskupa płockiego 1773–1785*, w: *Studia z Historii Kościoła w Polsce*, t. 7, Warszawa 1983 s. 155.

¹⁶ M. J. P o n i a t o w s k i, *Przestroga o nie dzwonieniu*, s. 186.

Wiedzeni oświeceniowym optymizmem, nie zrażeni przeciwnościami, luminarze nauki apelowali o zaakceptowanie dokonań rozumu. W rozwijaniu nauki doświadczalnej upatrywali wzrostu poziomu wykształcenia społeczeństwa, szczególnie młodzieży. Tak o tym pisał profesor Akademii Krakowskiej, ks. Andrzej Trzczeński¹⁷: *Chciałbym bowiem wzniecić i zaostrzyć w młodym i ciekawym człowieku „ducha postrzegacza”, który jest jedynym do nauk pożytecznym wodzem, zdrową rodzi krytykę, ciekawość wskrzesza, chęci poprawcze zapala i rzeczom właściwszą coraz nadaje postać*¹⁸.

Czy wobec takich dążeń Kościół musiał czuć się zagrożony? Z pewnością nie. Wręcz przeciwnie. Osiągnięcia rozumu mogły pomóc wiernym w oswobodzeniu się z lęku podsycanego przez niewiedzę, a w tym przed grozą wyładowań atmosferycznych. Zwłaszcza, że sami duchowni oferowali pomoc w zgłębianiu tajników wiedzy. Do ich grona należał Józef Herman Osiński (1738–1802), wykształcony w Wiedniu i Paryżu w zakresie fizyki kapłan zakonu pijarów, popularyzator wiedzy, wykładowca w Collegium Nobilium, który w zalecanej przez Poniatowskiego broszurze, uznając przekonanie prostego ludu o skuteczności koziego mleka w gaszeniu piorunowego ognia za bezużyteczne, wzywał: *Niech już rządzący pospółstwem zachęcają je do wystawiania przewodników i ratowania budynków, które piorun podpalil, mogą być pewni, że okropnych skutków piorunowych nie doznają*¹⁹. Wypowiedź ta współbrzmiała z decyzją króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który w 1784 r. polecił założyć odgromnik na zamku warszawskim (wydarzenie szeroko komentowano podczas obiadu czwartkowego)²⁰. Zachęta więc, aby zgłębiać tajniki budowy i działania tego urządzenia szła „z góry”, a *Sposób ubezpieczający*

¹⁷ Zob. K. G a b r y e l, Trzczeński Andrzej, w: *Słownik Polskich Teologów Katolickich*, red. H. W y c z a w s k i, t.4, Warszawa 1983 s. 348–350.

¹⁸ A. T r z c i ń s k i, *Dysertacja o wzroście światel przez ducha obserwacji i doświadczenia na rocznicę otwarcia Akademii Krakowskiej od Kazimierza Wielkiego*, Kraków 1791 k. H1.

¹⁹ J. H. O s i ń s k i, *Sposób ubezpieczający życie i majątek od piorunów*, Warszawa 1784 s. 50.

²⁰ W roku 1783 w Europie rejestrowano do 600 odgromników, zob. J. B u b a, *Józef Herman Osiński pierwszy elektryk polski, hutnik i chemik*, w: *Pijarzy w kulturze dawnej Polski. Ludzie i zagadnienia*, Kraków 1982 s. 236–242; W. S m o l e ń s k i, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Studia historyczne*, Kraków 1891 s. 123.

życie i majątek od piorunów uczonego pijara wydatnie w tym pomagał. Osiński stworzył właściwie podręcznik konstruowania i instalowania konduktorów oraz ratowania ludzi porażonych piorunem²¹. Dowodził w nim skuteczności wynalazku Beniamina Franklina, powołując się m. in. na przykłady zawarte w pismach amerykańskiego uczonego, czy też w dziele niemieckiego lekarza, filozofa przyrody Johanna Reimarus z tytułowanym *Vom Blitze, dessen Bahn und Wirkung* (Hamburg 1778)²². Jednym z nich było rozporządzenie Kongresu Amerykańskiego nakazujące właścicielowi domu, w którym mieszkał poseł francuski, założenie odgromnika. *Gdy więc Kongres – konkludował Osiński – zwierchność najwyższa Rzeczypospolitej Amerykańskiej rozkazuje stawiać przewodniki, okazuje, że o ich skutku jest przeświadczony*²³. Podzielając to przeświadczenie, fizyk w sutannie, nie poprzestał na teoretycznym wykładzie, lecz dał szczegółową instrukcję, jak zbudować i założyć odgromnik. W instrukcji tej podawał grubość i wysokość przewodnika, najwłaściwsze miejsce do instalowania i sposób zamocowania. Radził, jak przedłużyć konduktor i gdzie umiejscowić jego odprowadzenie. Nie zapomniał również o metodach konserwacji przed korozją, a nawet wyliczył koszt wytwórczy opisywanego urządzenia²⁴. Pod względem technicznym wskazania te do czasów obecnych nie straciły na aktualności (może za wyjątkiem grubości przewodnika), a w XVIII w. dowodziły o polskich pionierskich osiągnięciach w dziedzinie elektryczności²⁵. Nowością było np. określenie funkcji piorunochronu. Dla ks. Osińskiego metalowy pręt wystawiony na wysokim miejscu *nie ściąga z chmur materii piorunowej, ale że to z nich wypadając w niego naprzód wpływa i po nim, dom minąwszy, w ziemię płynie*²⁶. Chociaż wcześniej

²¹ Zob. J. J a s i u k, *Renesansowy pijar doby Oświecenia. Rzecz o Józefie Hermanie Osińskim*, w: *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX w.*, red. I. S t a s i e w i c z – J a s i u k o w a, Warszawa 1993 s. 309–318.

²² Zob. W. K i l l y, *Reimarus Johann Albert Heinrich*, w: *Deutsche Biographische Enzyklopädie*, Bd. 8, München 1998 s. 211.

²³ J. H. O s i ń s k i, *Sposób ubezpieczający*, s. 17.

²⁴ *Tamże*, s. 20–44.

²⁵ J. B u b a, *Józef Herman Osiński*, s. 237; por. T. Ż e r e ń s k i, *Ks. Józef Herman Osiński, pierwszy elektryk polski (w 150 tą rocznicę ogłoszenia drukiem pierwszej książki elektrotechnicznej)*, Warszawa 1934.

²⁶ J. H. O s i ń s k i, *Sposób ubezpieczający*, s. 3.

temu samemu odgromnikowi w wydanym przez pijarów warszawskich kalendarzu na rok 1779 – *Kolędie warszawskiej* – przypisywano całkowicie odmienne zadanie. Polegać ono miało na neutralizowaniu nagromadzonej w chmurach energii elektrycznej przez powolne ściąganie jej w ziemię lub w wodę. Przypuszczano, że wystawienie kilku, względnie kilkunastu konduktorów na wzniesieniach ocali nie tylko jeden dom, lecz całą miejscowość, a nawet większy obszar²⁷. Ta jakościowa zmiana wiązała się z rozwojem nauki, a konkretnie badań nad elektrycznością. Badacze przyrody stwierdzili, iż wyładowania atmosferyczne należą do zjawisk elektrycznych, występujących w atmosferze ziemskiej. Zaznajomienia zaś społeczeństwa z tym odkryciem dawało większą szansę na skuteczną walkę z niebieskim żywiołem, w którym do niedawna dostrzegano jedynie Boską potęgę²⁸.

Najprostszą drogą dotarcia do ogółu z nowymi wiadomościami stała się powszechna edukacja. Powołana w 1773 r. Komisja Edukacji Narodowej, dążąc do uniezależnienia nauk matematyczno–przyrodniczych od filozofii, starała się stworzyć programy szkolne oparte na zdobyczach nowożytnego przyrodoznawstwa oraz opracować podręczniki do ich realizacji. Zmiany postępowały ewolucyjnie przez stopniowe przenikanie nowych treści do starych programów. Jednakże skupienie wysiłków na nauczaniu elementarnym wymuszało ograniczenia w przekazie nowożytnej nauki do zagadnień podstawowych. Pozytywnym przejawem tego procesu było poszerzenie się kręgu oddziaływania wiedzy²⁹, w czym miał również udział ks. Osiński, wydając podręcznik do fizyki eksperymentalnej. W XVIII w. przedmiot ten stał się niebywale popularny. Reprezentował bowiem tendencję dominującą w ówczesnej nauce, a polegającą na promowa-

²⁷ *Sposób ocalenia budynków od piorunów*, w: *Kolęda warszawska na rok 1779*, Warszawa [1778], druk. J. K. Mci i Rzplitej u XX. Scholarum Piarum, cyt. za: *Kalendarz półsuletni 1750–1800*, opr. B. B a c z k o, H. H i n z, Warszawa 1975 s. 219–220.

²⁸ Zob. S. D u ŋ c z e w s k i, *Wiadomości osobliwe o meteorach to jest dziwnych atmosfery geokosmicznej spektaklach. Ciekawość XIV o błyskawicach, piorunach i grzmocie*, w: *Kalendarz polski i ruski na rok pański 1745*, Zamość [1744], k. N2–O2 in 20.

²⁹ B. B i e ŋ k o w s k a, *Nowożytna myśl naukowa w programach i podręcznikach Komisji Edukacji Narodowej. Nauki matematyczno–przyrodnicze*, w: *Nowożytna myśl naukowa w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*, red. I. S t a s i e w i c z – J a s i u k o w a, Wrocław 1973 s. 81–112.

niu tych gałęzi wiedzy, które przynosiły pożytek społeczeństwu i związane były z praktyką dnia codziennego. Powstały w ten sposób naukowy utylitaryzm, choć zmierzał w kierunku ciasnego partykularyzmu, mógł fascynować zapałem w zgłębianiu praw natury dla wszechstronnego rozwoju jednostki i społeczeństwa³⁰. *Ale kiedy zaczyna się wchodzić w fizykę partykularną* – pisano w „Monitorze” – *która mówi o żywiołach ziemi, powietrza, wody, ognia i światła, a po tym o nie skończonych liczbie ciał niebieskich i ziemskich ożywionych i nieożywionych, zdaje się człowiekowi, że się przed nim otwiera wielka księga, a jeżeli umie jej dobrze używać może odnieść wielkie pożytki*³¹. Właśnie umiejętności odpowiedniego korzystania z księgi natury uczył Osiński w opublikowanym podręczniku. Jego użytkownicy, w rozdziale o elektryczności, mogli dowiedzieć się, że piorun jest *materią elektryczną* topiącą metale, odbijającą litery drukowane czarną farbą, posiadającą śmiertcioną moc. Przemieszczanie się jej poziomo między chmurami oraz pionowo w stronę ziemi, a także z *ziemi w kierunku chmur*³² wywoływało wyładowania elektryczne. Chcąc uniknąć groźnych w skutkach ich następstw należało w czasie burzy zamykać okna i drzwi, aby wiatr, naganiając wapory, nie przygnał

³⁰ I. S t a s i e w i c z, *Z problemów nauki okresu Oświecenia*, w: *Monografie z dziejów nauki i techniki*, t. 12, Wrocław 1960 s. 85–86; T e j ż e, *Poglądy na naukę w Polsce okresu Oświecenia na tle ogólnoeuropejskim*, w: *Monografie z dziejów nauki i techniki*, t. 38, Wrocław 1967 s. 127–172.

³¹ *O uszczęśliwieniu Polski*, „Monitor” 1773 nr 69 s. 549.

³² W osiemnastowiecznych tekstach poruszających zagadnienie wyładowań atmosferycznych często zamieszczano, jako wiarygodne przykłady piorunów uderzających z ziemi w chmury. W „Magazynie Warszawskim” fenomen ten objaśniano w następujący sposób: *Nie wdając się tu w przyczyny, które mogą sprawić do góry bijące pioruny, wspomnę tylko, iż teoria sama dowodzi bardzo ich podobieństwa. Kiedy elektryczna materia znajduje się w zbyt dużej obfitości w sferze parnej, albo w jakiej jej części, tedy usiłuje ona, jak wszystkie rzeczy płynne przyjsć do równości; zaczynają się jej wzniesione grzmoty z wypadającymi do góry piorunami, które z powietrza deszcz był sprowadził w wnętrzu ziemi. Podobnież ziemia w niektórych swych częściach bywa, iż tak rzekę, przeladowana elektryczną materią, której z tych samych przyczyn może się więcej w jakie miejsce nagromadzić, z której bywa jej zazwyczaj w jednej chmurze więcej, niż w drugiej. Zaczynają się przez swoje rozpieranie, przyjsć do równości, skąd pochodzą różne owe z ziemi płomienie i potężne rozsadzanie, czyli jednym słowem pioruny z dołu do góry bijące*, *Niektóre przykłady piorunów z ziemi do góry bijących*, „Magazyn Warszawski” R. 1:1784 t. 1 s. 144–145.

wraz z nimi piorunów³³; nie szukać schronienia pod drzewami; oddalać się od metali³⁴; wiedzieć, że światło biegnie szybciej od dźwięku, dlatego obawiać się błysku, a nie grzmotu³⁵. Jednakże ze wszechmiar potrzebna edukacja przekształcała się w wartość bezużyteczną, kiedy żywiołu nie można było poskromić, a jego ofiarami padali ludzie. W takim przypadku nieodzownymi stawały się rady, jak postępować w razie porażenia piorunem. Zwłaszcza, że pomimo odwoływania się do przykazania miłości bliźniego i przekonywa-

³³ Odmiennej opinię prezentował publicysta „Magazynu Warszawskiego”. Odrzucał on twierdzenie, jakoby bieg pioruna wyznaczany był przez kierunek wiatru. Jego zdaniem, gdyby tak się działo, grom musiałby padać zawsze z wiatrem, a to nie pokrywało się z rzeczywistością. Podobnie w przypadku zamkniętego okna. Nie stanowiło ono zabezpieczenia przed piorunem, ale zaporą, w którą chętnie uderzał, *Droga piorunów*, „Magazyn Warszawski” R. 1:1784 t. 3 s. 583–589.

³⁴ Wśród kanałów przewodzących pioruny takich jak woda, dym, czy ludzkie ciało, pierwsze miejsce zajmował metal. Doświadczenia, na które się powoływano nie wyjaśniały dlaczego tak jest, ale zapewniały o słuszności ustalonego rankingu. Grom mając do wyboru różne materie preferował metal. Roztropnie było więc w czasie burzy oddalić się od przedmiotów wykonanych z żelaza, zob. *Przyczyny główne ponęty piorunu*, „Magazyn Warszawski” R. 1:1784 t. 3 s. 592–601; tamże, *Inne pomniejsze ponęty piorunu*, s. 601–614. Dla Jakuba Jasińskiego, żołnierza-poety, powyższe odkrycie stanowiło przykład siły człowieka postępującego zgodnie z nakazami rozumu. Równocześnie było wystarczającym powodem do ironii z tłumaczenia zjawisk natury argumentami religijnymi. W wierszu *Do Świętoszka* pisał:

*Ów pogardziciel wszelkiego prawa
Człowiek bez Boga, bez duszy
Patrz, co za mina u niego zwawa
Jak go nic w życiu nie wzruszy!
Chmurzy się niebo, błyszczą gromnice,
Wiatry się burzą naokoło,
On ma płaszcz dobry od nawałnic
I śpiewa sobie wesoło.
Patrz go, czemu o grzmot nie stoi,
Wszakęć to Boska obraza;
On odpowiada, że się nie boi,
Nie ma przy sobie żelaza.*

J. J a s i ń s k i, *Do Świętoszka*, w: *Poezje wybrane*, Warszawa 1982 s. 78.

³⁵ J. H. O s i ń s k i, *Fizyka doświadczeniami potwierdzona*, Warszawa 1777 s. 387–405. W wydaniu z 1801 r. uzupełnionym przez ucznia Osińskiego, ks. Jana Gwalberta Bystrzyckiego, wiadomości z zakresu elektryczności zastąpione zostały informacjami o właściwościach ciepła, powietrza i wody oraz ich wpływie na inne substancje i procesy zachodzące w przyrodzie.

nia o bezużyteczności antyburzowego dzwonienia, nadal narażane było życie dzwonników³⁶.

✓ Podejmując wysiłek ratowania ludzi ugodzonych przez piorun, jak podawał ks. Osiński za Johannem Reimarusem, należało poprzez kroplenie chorego spirytusem doprowadzić go do przytomności. Równocześnie okładać zimnymi kompresami z wody, albo wody pomieszanej z solą *amoniacką*, bądź z wina zmieszanego z ziołami wzmacniającymi. Nadto porażonemu powinno się aplikować lekarstwa zbijające gorączkę, lecz na miejsca poparzone nie wolno było stosować żadnych medykamentów, czekając, aż ciało samo się wygoi. Oczywiście w leczeniu nie mogło zabraknąć metody niezwykle popularnej, odgrywającej ważną rolę w medycznym instrumentarium – puszczania krwi³⁷. *Gdy piorun niektóre części martwe uczyni potrzeba krwi trochę upuścić* – radził Osiński – *zwłaszcza z karku, aby krew do głowy nie biła*³⁸. Uniwersalność tego zabiegu miała zwiększyć prawdopodobieństwo powrotu do zdrowia.

Powyższe wskazania uzmysławiały niszczycielską siłę gromu, wzmacnianą dodatkowo twierdzeniami o wywoływaniu przez pioruny trzęsień ziemi³⁹. Nie oznaczało to, że duchowni–naukowcy dostrzegali w piorunie wyłącznie siłę destrukcyjną. Rozprawiali także o jego pozytywnych właściwościach. Kanonik kapituły krakowskiej i profesor Akademii Krakowskiej w jednej osobie, ks. Andrzej Trzciniński, przychylił się do opinii, iż *ogień piorunowy*, jako ładunek elektryczny może pobudzać dotknięte paraliżem nerwy. I choć ludzie winni się strzec gromów, to z drugiej strony, jak zapewniał Trzciniński: *Ten ogień niebieski zdaje się być nie tak strachu, jak rzeczy błogosławieństwa posłem, sprowadzając z sobą wiele zbawiennych skutków, szcze-*

³⁶ M. J. P o n i a t o w s k i, *Przestroga o nie dzwonieniu*, s. 183–184; *Droga piorunów*, „Magazyn Warszawski” R. 1: 1784 t. 3 s. 591.

³⁷ Zob. F. L e b r u n, *Jak dawniej leczono. Lekarze, święci i czarodzieje w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1997 s. 62–77.

³⁸ J. H. O s i ń s k i, *Sposób ubezpieczający*, s. 49.

³⁹ W *Kalendarzu politycznym na rok 1786*, wysunięto teorię, iż piramidy służyły za konduktory, które neutralizując materię elektryczną, uchroniły obszar, gdzie były wybudowane od kłęski trzęsienia ziemi, *O przepowiedzeniu rewolucji ziemi blisko nastąpić mającej*, w: *Kalendarz polityczny dla Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego na rok pański 1786 podług merydianu warszawskiego ułożony*, Warszawa [1785], druk. M. Grölla, s. 364–365; zob. A. T r z c i ń s k i, *Opisanie przyczyn fizycznych trzęsienia ziemi*, Kraków 1787.

gólnie zaś udzielając nerwom i duchom życia tak pożytecznej siły ⁴⁰. Naturalnie, dobroczynność piorunowej mocy nie ograniczała się wyłącznie do ludzi, lecz pobudzała całą przyrodę, wyzwalając jej siły vitalne. Zdaniem ks. Osińskiego, rolnicy usłyszawszy grzmot nie powinni mówić, że ziemia się wzruszyła, dlatego wszystko będzie szybciej rosło, a raczej winni wiedzieć, iż *materia elektryczna w obfitości płynie, za czym dopomoże, aby trawa, zioła, zboża prędzej rosły* ⁴¹. Przy czym źródłem owej ożywczej siły pioruna pozostawał Stwórca Natury, który w cudowny sposób połączył sprzeczności – śmiertelne niebezpieczeństwo z życiodajną mocą. Poznawanie zaś tego fenomenu w równym stopniu służyć miało ubezpieczeniu zdrowia i mienia ludzkiego, co zmianie wyobrażeń o Bogu. Chodziło o odrzucenie obrazu Boga gromowładnego, dla oświeconego chrześcijanina niemożliwego do zaakceptowania, jako nie odpowiadającego rzeczywistej dobroci Stwórcy ⁴². I nie decydowała o tej postawie przynależność stanowa kościelnych luminarzy Oświecenia, ale zachwyt nad mądrym ułożeniem Bożego dzieła, które badali.

Zapatrywania osiemnastowiecznych polskich duchownych względem piorunów ukazują ich determinację, wzmacnianą optymizmem, w odślanianiu tajemnic natury; wiarę w opanowanie niebieskiego żywiołu. Tego zresztą domagał się od nich czas, w którym żyli. Jednak pomimo wielkiego postępu w dziedzinie badań nad elektrycznością i ich praktycznego zastosowania, stali przed wieloma niewiadomymi. Piorunochron przecież nie zabezpieczał całkowicie mienia, ani życia ludzkiego. Mogli oni zatem powtórzyć za publicystą „Pamiętnika Historyczno–Politycznego”: *Wiele wspaniałych tu wynalazków, chociaż one się już teraz zdają być wielkimi, jednakowoż są to dzieci, które wychowania potrzebują* ⁴³.

⁴⁰ A. T r z c i ń s k i, *Dysertacja o używaniu lekarskim elektryczności*, Kraków 1787 k. H1.

⁴¹ J. H. O s i ń s k i, *Fizyka doświadczeniami*, s. 403.

⁴² *Piorun*, „Magazyn Warszawski” R. 1:1784 t. 2 s. 399.

⁴³ *Zaszczyty osiemnastego wieku*, „Pamiętnik Historyczno–Polityczny” R. 3:1784 t. 4 s. 1155.